Nr. 573. Kraków, środa 12 Grudnia 1917. Rok XXXVI.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jedn. oraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwoma „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plakna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koprasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Bupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Szczyński. — W Tarnowie H. Rocksch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Walki we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 grudnia.

Wojenna kwatera prasowa, wieczorem:

Między Piavą a Brentą osiągnęliśmy sukces z ataku.

Pierwsze starcie między wojskami francuskiemi a austro-węgierskiemi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 grudnia.

Korespondent Biura Reutera u wojsk francuskich we Włoszech donosi pod datą 8 grudnia:

Między wojskami francuskiemi a austro-węgierskiemi padły pierwsze strzały. Francuzi objęli jeden z najbardziej zagrożonych odcinków na całym froncie.

Wojska angielsko-francuskie we Włoszech.

Berno, 12 grudnia.

Korespondent londyńskiego biura Reutera na froncie włoskim donosi pod datą 8 b. m.:

Wojska francuskie i angielskie zajęły już stanowiska, które im wyznaczono na froncie włoskim. Silne oddziały angielskie obsadziły górę Montello, która jest ostatnią zaporą dla pochodu wojsk mocarstw centralnych od wschodniej strony grupy gór Monte w dolinę Piavy.

Rotterdam, 12 grudnia.

»Morning Post« donosi:

Angielskie i francuskie posiłki dla Włoch wynoszą **100.000 ludzi.** Atoli wobec położenia na froncie wschodnim nie może **być mowy o centrofenzywie w roku bieżącym.**

Żądania Hiszpanii.

Berno, 12 grudnia.

»Journal des Debats« donosi z Madrytu:

W sensacyjnym artykule p. t. »Hiszpania i pokój« omawia »Correspondenzia Militare« żądania Hiszpanii przy zawarciu pokoju. — Obejmują one przedewszystkiem **wydanie Gibraltaru, przyłączenie Taugieru do strefy hiszpańskiej** i konieczność nadania faktycznej niezawisłości **Portugalii.**

Ukraina za zawieszeniem broni.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 12 grudnia.

»Daily Chronicle« donosi z Petersburga pod datą 8 b. m.:

Rada ukraińska oświadczyła się 9 głosami przeciw 8 za **natychmiastowem zawieszeniem broni.**

Wybory do konstytuanty rosyjskiej na froncie

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Petersburg, 12 grudnia.

Pet. Ag. Wybory do konstytuanty zakończyły się na całym froncie północnym. Mienszewicy otrzymali 1%, socyaliści rewolucyjni mniej więcej 1/3, a **bolszewiki przeszło 1/2 oddanych głosów.** Przeszło 15% żołnierzy wstrzymało się od głosowania.

Kaledin w Nowoczerkasku.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Kopenhaga, 12 grudnia.

»Berlingske Tidende« dowiaduje się drogą na Sztokholm z Petersburga, że **Kaledin kazał uwięzić radę robotniczo-żołnierską w Nowoczerkasku.** Rząd uchwalił wysłać przeciw Kaledinowi wojsko.

Polacy wobec rewolucyi w Rosyi.

»Gazeta Polska« z 20 listopada w artykule p. t. »Rozwaga« wzywa Polaków do nie mięszania się do spraw rosyjskich«. Zbrodnią byłoby, gdyby jakakolwiek grupa polityczna, czy jednostka, chciała wyzyskać falę wypadków na korzyść jakichkolwiek ciasnych, partykularnych względów«. Artykuł ten kończy się wezwaniem do Polaków, aby się skupili dla stwierdzenia swego obywatelstwa i obrony jego praw.

»Echo Polskie« z 21 listopada donosi, że na zebraniu przedstawicieli wszystkich organizacyi polskich w Moskwie, w dniu 20 listopada ukonstytuowała się Polska Rada Bezpieczeństwa w celu obrony Polaków w Moskwie, »z zastrzeżeniem ich najzupełniejszej neutralności w wewnętrznych walkach i wszelkich sprawach Rzeczypospolitej rosyjskiej«. Rada jest całkiem apolityczna, czego najlepszym dowodem jest, że wbrew początkowemu projektowi, do Wykonawczego Komitetu Rady przedstawiciele organizacyi politycznych nie weszli.

»Echo Polskie« podaje nazwiska **Polaków zabitych** w czasie krwawych zajść w Moskwie: Hryniewicz (por. 38 dyw. bat. śmierci), Wacław Sokołowski (słuchacz szkoły malarstwa i zdobnictwa), Wł. Gajewski (urzędnik wojskowy), Józef Kaczanow (lat 17).

Prowizoryum ugodowe.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 12 grudnia.

W Izbie posłów toczyła się dyskusya nad projektem ustawy o prowizoryum ugodowem po koniec 1919.

Austro-węgierska ugoda kwotowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 12 grudnia.

Prezydent ministrów, odpowiadając na wywody mowców, oświadczył między innymi: Nie możemy zgodzić się, by kwota była ustalona na przeciąg jednego roku.

Przedłożenie przyjęto po ogólnej i szczegółowej dyskusyi.

Z Lublina.

(Koresp. »N. Reformy«).

Lublin, 7 grudnia.

(Wobec zawieszenia broni. — Spadek cen. — Przeciw rządowi. — Królewsko-polskie sądy w nowej siedzibie).

(§) Wieści o zawieszeniu broni wywarły tu oczywiście olbrzymie wrażenie wśród szerokich mas ze względów praktyczno-materyalnych, **wśród sfer politycznych** ze względów ogólnych.

O nastroju tutejszych żywiołów centrowych świadczy odnośny artykuł »Ziemi Lubelskiej«. Stwierdziwszy, iż obecna sytuacya na froncie wschodnim jest synonimem ostatecznego militarnego zwycięstwa mocarstw centralnych »Ziemia Lubelska« pisze: »Polityka polska musi z tym faktem jak najpoważniej się liczyć. Dalszy jałowy maksymalizm części społeczeństwa winien ustąpić miejsca realnej, pozytywnej polityce, liczącej się z rzeczywistością. Wziąć — co dziś jest do wzięcia, zbudować — co dziś zbudowanem być może, stanąć twardo stopą na tych zdobyczach, tworzyć na ich terenie polską siłę państwową — oto realny polski program obecnego momentu, oto najlepsze na dziś pełnienie narodowego obowiązku dążenia do realizacyi pełnego, ostatecznego programu polskiego«. Dalej lubelski organ centrowy stwierdziwszy, iż bezwątpienia w najbliższym już czasie pocznie się decydować sprawa formy naszego państwowego bytu i granic Państwa Polskiego — tak pisze:

»I żal chwyta na myśl, że nie danem jest, by w tym wielkim momencie naród nasz miał dla poparcia naszych żądań i interesów dostatecznie silną armię. Ale trudno.

Brak tego najważniejszego w polityce międzynarodowej czynnika musi bodgaj w części zastąpić rozum stanu i zręczność dyplomatyczna formującego się obecnie naszego rządu, który niezadługo już stanie wobec olbrzymiej dziejowej pracy. To też bardziej niż kiedykolwiek potrzebne jest dziś rządowi temu poparcie wszystkich obywateli kraju«.

Niemniej silne niż na polityków wrażenie wywarły wieści o zawieszeniu broni na naszych spekulantach wszelkiego rodzaju i gatunku. To też natychmiast w sprzedaży obficie ukazały się różne towary, o które dotychczas było niezmiernie trudno. Równocześnie zaś daje się obserwować spadek cen różnych towarów i produktów. Oczywiście wywołuje to w mieście powszechną radość.

Wezwania żywiołów państwowo-twórczych do ogólnego poparcia rządu naszego w dzisiejszym przełomowym momencie, w rodzaju powyższego głosu »Ziemi Lubelskiej« bez echa mijają na lewicy i prawicy. Urzędowe sfery lewicy oświadczają, iż bez uwolnienia Piłsudskiego mogą co najwyżej zapewnić rządowi swą neutralność i rezerwę; jednocześnie zaś ich organizacyjny dół prowadzi ordynarną agitacyę przeciwko rządowi narodowemu.

Również prawica tutejsza za przykładem swych wodzów warszawskich wyraźnie wypowiada się przeciwko rządowi, zapowiadając wprost walkę przeciw niemu, jeśli będzie aktywistycznym. Dał temu otwarcie wyraz jeden z ostatnich numerów endeckiego »Głosu Lubelskiego«, który jednocześnie wypowiada się bezwzględnie przeciwko przyszłej Radzie Stanu, jeśliby miała powstać na innej drodze, niż życzą tego sobie endecy, to jest na drodze wyboru przez sejmiki.

Lubelskie wyższe królewsko-polskie Sądy tj. Okręgowy i Apelacyjny, instalują się obecnie w swej nowej siedzibie. Dotychczas sądy te mieściły się w niewygodnych, ciasnych ubikacyach paru gmachów rządowych. Obecnie władze wojskowe usunęły jeden ze szpitali z wielkiego, wygodnego gmachu dawnego rządowego gimnazyum. Gmach ten oddany został na pomieszczenie wymienionych król. pol. sądów. Ponieważ gmach jest zniszczony i nie posiada odpowiedniego umeblowania, a sądy nie rozporządzają niezbędnemi dla podjęcia potrzebnych inwestycyi funduszami — Zarząd miejski, chcąc przyjść Sądom z pomocą, wyasygnował 8.000 rb. na odnowienie i umeblowanie nowej siedziby naszego przybytku sprawiedliwości.

Anarchia na Ukrainie.

„Dziennik Miński“ z 9 listopada zamieszcza p. t. „Anarchia“ artykuł następujący:

Codziennie coraz to posępniejsze nadchodzą wiadomości z różnych stron Rosyi. Tłum, podżegany przez występnych agitatorów, morduje, grabi, podpala, niszczy i urządza pogromy żydowskie. Płomień tej anarchii ogarnął także Ukrainę. Ukraiński sekretaryat generalny, który powinien tłumić te wybryki, jest bezsilny.

Lista barbarzyńskiego zniszczenia majątków polskich jest długa i ciągle się zwiększa.

Oto pokrótce jego obraz w trzech tylko powiatach.

Rozpoczął się cały szereg pogromów i grabieży, poczynionych przez rozlokowane w okolicach Płoskirowa pułki. Przed kilku tygodniami pierwszy padł ofiarą Monastyrek p. J. Keltusa, w ostatnich zaś dniach prawie jednocześnie rozgromione zostały: część Michałkowiec, własność p. Wiktoryi Pol, Łuka p. Tumkowskiej, Zarudzie p. Baranieckiego, Zabińce k. Radziwiłła i Słobódka Michałkowiecka dzierż. przez p. Biskupskiego. Cały dobytek niszczony jest doszczętnie w barbarzyński sposób. Pomocy żadnej i ochrony pozostałych majątków od pogromu doczekać się niepodobna. Jednocześnie włościanie rozpoczynają masowy wyrąb lasów, niszcząc sadyby i nawet ogrody owocowe.

Do wsi Lisicza, powiatu ostrożskiego, w nocy przyszły 3 kompanie nowego pułku. Stał tu od paru już miesięcy pułk inny, obozujący na folwarku, gdzie też mieszkał kapitan X. Kapitan był tej nocy w domu nieobecny. Z rana właściciel Lisicz, p. L., pojechał do Annopola po lekarstwa dla ciężko chorej żony. O godz. 10 rano 700 żołnierzy świeżo przybyłych stawiło się na folwarku, otoczyło dwór. Ludzie ci byli zaopatrzeni w wielkie koły dla podważania drzwi. Wyłamawszy drzwi do pokoju, gdzie mieszkali jeńcy wojenni, żołnierze ograbili tych nieszczęśliwych, zabierając im pieniądze i co mieli cenniejszego. O godzinie 11 rabusie wyłamali okna i dostali się do spichrza, potem wyłamali kraty i okno, wtargnęli do piwnicy, gdzie zabrali wino owocowe, miód i t. p. W piwnicy tej jeszcze z czasów ewakuacyi stała kasa ogniotrwała. Nie uszła ona uwagi żołnierzy. Wynieśli ją na dziedziniec przed dworem.

Gdy się odbywało wynoszenie kasy, wyszła na ganek nauczycielka i zobaczywszy, co się dzieje, zwróciła się do obecnego kapitana, prosząc go o przeciwdziałanie. Kapitan odrzekł spokojnie: „Jesteśmy bezsilni“. W dalszym więc ciągu rozbijano okna i łamano kasę toporem.

Wreszcie nadjechał właściciel p. L., otoczyli go wnet żołnierze i, jak na dzisiejsze czasy przystało, zaczęli krzyczeć: „Zabić burżuja“. Dawaj klucz! i t. p. P. L. oświadczył, że klucz przyniesie i udał się do wnętrza dworu. Gdy powrócił kasa była już rozbita i pieniądze 9000 rubli w seryach państwowych zabrane. Temuż losowi uległ zbiór starych monet i różne przedmioty pamiątkowe.

Wtem nadjechał kapitan konsystującego tu pułku, Fiedotow. Wystarczyło mu powiedzieć słów kilka do żołnierzy, a rozeszli się niezwłocznie, grożąc tylko, że spalą i zniszczą wszystko doszczętnie.

Przez całą noc żołnierze zajmowali się zmienianiem pieniędzy, a nikt nie zdobył się na odebranie od nich zrabowanego mienia.

W powiecie czerkaskim, w okolicy Śmiły, we wsiach Jabłonówce, Małośmilance i innych utworzyły się oddziały uzbrojonych ludzi, którzy nazywają siebie „wolnymi kozakami“. Bandy po kilkanaście osób wpadają do domów i robią rewizye, mówiąc, iż szukają kulomiotów-broni, złotych i srebrnych monet. Rewizye odbywają się w najbrutalniejszy sposób.

Było najście na dom p. Kozłowskiego, dzierżawcy majątku Sunki, a później na dom p. Józefa Berezowskiego, właściciela majątku Taszłyk. Zabrano po kilka sztuk rozmaitej broni. Na zapytanie p. Berezowskiego, kto udziela prawa robienia rewizyi, pokazali upoważnienie komisarza miasteczka Śmiły, dodając, że mają prawo robienia rewizyi: gdzie im się podoba. P. Berezowski udał się o obronę do komisarza pow. czerkaskiego, który przyrzekł ukarać winnych i zabraną broń zwrócić.

Nie lepiej dzieje się w miasteczkach. W Stawiszczach zorganizowana banda żołnierzy wywołała zaburzenia, które milicya z trudem zdołała stłumić.

W Krzemieńczugu żołnierze opanowali skład spirytusu. Po mieście włóczą się tłumy pijanych żołnierzy. Wśród ludności panuje panika. Banki i sklepy pozamykane. Telegraficznie zażądano z Połtawy przysłania junkrów, celem obrony życia i mienia mieszkańców.

W Zdołbunowie i Rożynie wybuchły pogromy z powodu braku towarów.

W Czernihowie dopuszczają się wybryków uwolnieni żołnierze.

Na stacyi Mardorówka eszelon żołnierzy zniszczył pasiekę kolejową. Drugi eszelon zaczął strzelać. Kolejarze wraz z rodzinami uciekli do sąsiednich wsi.

W Koziatynie żołnierze niszczą i zabierają ze sobą zastawy śniegowe.

Z Oknicy donoszą, że pociągi z żołnierzami przejeżdżają stacyę, nie zwracając uwagi na sygnały zwrotniczych.

Włościanie i robotnicy w wojsku.

Przed wojną obecną w kołach fachowych panowało dość powszechnie przekonanie, że najlepszym, jedynym prawie materyałem na żołnierza, jest włościanin, przyzwyczajony od młodości do ciężkiej pracy fizycznej, mniej wrażliwy, znoszący bardzo wiele, dzięki tej pewnej rezygnacyi życiowej, jaka go zawsze cechuje. Wojna potwierdziła te przewidywania o tyle, że istotnie żołnierze ze sfer włościańskich okazali najwięcej wytrwałości i zrównoważenia duchowego w znoszeniu trudów i niebezpieczeństw długotrwałego udziału w kampanii. U nas w Legionach, pułkiem, który najmniej poniósł strat z powodu chorób i rozchodzenia się żołnierzy na etapy, był pułk 3 piechoty, bynajmniej nie oszczędzany w boju, ale posiadający w swym składzie najwięcej włościan z Galicyi (z Podhala).

O ile chodzi o robotników, to w niektórych armiach, niemieckiej np., w okręgach terytoryalnych, otrzymujących większą ilość rekrutu ze sfer robotniczych, zaprowadzono dość wcześnie specyalne metody hartowania i wyszkolenia żołnierzy, mające ich uzdolnić do znoszenia trudów fizycznych. W wojnie obecnej okazało się, że robotnik — dzięki wyższemu wyrobieniu umysłowemu, oraz zdolności wyzyskiwania dzisiejszych technicznych środków walki pozycyjnej — staje się bardzo cennym pierwiastkiem w wojsku. Doświadczenie to potwierdza i nasza praktyka legionowa, z której okazało się także, że żywioł robotniczy dostarcza wybornych kandydatów na podoficerów, służbistych, przedsiębiorczych i wyrabiających się w polu bardzo szybko.

Obchód Kościuszkowski w Sofii.

Setna rocznica zgonu Tadeusza Kościuszki, obchodzona była uroczyście także w stolicy Bułgaryi, przy chętnym udziale Bułgarów. Jak pisze p. W. Zembrzuska, w korespondencyi z Sofii, do lwowskiej »Gazety Wieczornej«, serdeczna gotowość, z jaką wszystkie inteligentne sfery bułgarskie, począwszy od samego cara Ferdynanda, a skończywszy na skromnych nauczycielach ludowych, przyjęły zaproszenie kolonii polskiej na te dwa uroczyste dnie, ma swoje szczególne znaczenie.

Pierwszego dnia, staraniem komitetu, złożonego z członków Polskiego Biura Prasy i Towarzystwa polsk. »Wzajemnej Pomocy«, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele katolickim. Katafalk, ustawiony w środku kościoła, wśród zieleni i świec, przystrojony był w polską chorągiew z orłem białym, krakuskę, szablę i kosy.

Na nabożeństwo p r z y b y ł s a m k r ó l, wraz z obu swymi synami, następcą tronu, Borysem i ks. Cyrylem, w otoczeniu świty. Prezydent ministrów Radosławow z całym gabinetem, głównodowodzący gen Żekoff, austro-węg. konsul dr Bertoni, delegacye uniwersytetu i akademii umiejętności, poza tem wielu innych i cała kolonja polska.

Po mszy św. król kazał przywołać do siebie prezesa tow. polskiego p. Soczyńskiego i prosił o wyrażenie Polakom radości jego z powodu zatwierdzenia Rady Regencyjnej i powstającego rządu polskiego. Król miał na piersiach order Białego Orła.

Uroczysta akademia na cześć Kościuszki odbyła się dopiero w dwa dni potem wieczorem, w olbrzymiej sali kasyna wojskowego. U wejścia panie, należące do komitetu, sprzedawały jubileuszowe wydania »Biuletynu Polskiego«, broszurkę o Kościuszce w języku bułgarskim i rozmaite odznaki i wydawnictwa »Samarytanina«. Dochód ze sprzedaży przeznaczony był po połowie na »Samarytanina« i »Czerwony Krzyż« bułgarski.

Sala zapełniona była szczelnie publicznością, a pierwsze szeregi zajęte były przez ministrów, na czele z min. prez. dr Radosławowem: legacye austryacka i niemiecka in corpore, attachés woj-

Z wycieczki dziennikarskiej na front zachodni.

III.

Od wieczoru u kanclerza dzielą nas jeszcze ale dwa dni, w ciągu których przyglądamy się ukradkiem Berlinowi. Dzieje się to dlatego ukradkiem, bo cały zresztą czas wypełniono szczelnie programem oficyalnym. A jest w nim przyjęcie w ratuszu, wizyta u ambasadora Austro-Węgier, zwiedzanie urządzeń miejskich w Berlinie, wycieczka po muzeach, posiedzenie związku prasy berlińskiej, na którem usiłowano wszcząć dyskusyę nad stworzeniem wspólnego związku dziennikarzy niemieckich, austryackich i węgierskich.

Jakże zcharakteryzować Berlin w czwartym roku wojny?

Stolica Prus miała zawsze ciężką i chmurną fizyognomię architektoniczną, którą wszakże rozjaśniał uśmiech różnobarwnego wrzenia ulicznego i zadowolony z siebie krzyk życia. Dziś tego uśmiechu brak. »Rzymie! nie jest jesteś ty już dawnym Rzymem, — powiada Słowacki — Gdzież morze światła i wrące dawniej kotłowisko ludzi »Unter den Linden«, gdzie bezmierna ława srebra, która biła w okna D-zugu, zajeżdżającego przed wojną na Friedrichsbanhof? — Światła w Berlinie jest wieczorami zaledwie tyle, aby można było przetrzymać ruch. »Pod Lipami« stosunkowo bardzo słaby, a bez żadnych trudności przejdziesz z jednej strony Wilhelmstrasse na drugą. Zrzadka tylko mknie po niej automobil wojskowy, jeszcze rzadziej smętna, wojenna dorożka lub omnibus konny. Szczelnie zapełniony tramwaj jest prawie jedynym środkiem komunikacyi, za to po ulicach chodzi jeszcze wielu takich ludzi, którychby u nas dawno zarekwirowała komisya asenterunkowa.

Aprowizacya? Łatwiej dostać obecnie w Berlinie kieliszek suchego... szampana, niż kawałek suchego chleba, za flaszkę nafty danoby ci z pocałowaniem ręki butelkę dobrego wina reńskiego i zaprawdę sto ostryg, znaczy nierównie mniej, aniżeli dwa jaja lub kwaterka mleka, którą czasem daremnie lekarz na receptę zapisuje. Sprawność i pomysłowość w wynajdywaniu »Ersatzów« zwiększa się z dniem każdym, a nikt się nie zdziwi, gdy na oficyalnym »five'o'cloku« u ambasadora Austro-Węgier, roznosić będą złoci lokaje rumianek w sewrskiej porcelanie, zamiast herbaty. Podawanie cukru w kawiarniach i lokalach publicznych jest modą dawno już zarzuconą. Wiedz natomiast przybyszu z monarchii naddunajskiej, który bez pół tysiączki koron ani marzysz o nowem ubraniu, że z chwilą, gdy uzyskałeś oczywiste prawo do karty na odzież i jesteś w posiadaniu »Bezugscheinu« — dostaniesz znakomity garnitur za marek sto! A już palaczowi wydaje się całkiem, jak gdyby śnił. Oczom własnym nie wierzy, a jednak w sklepach tytoniowych nudzą się na półkach stosy całe c. i k. papierosów. Nie trzeba żadnego wysiłku, ani też zbyt wielkiego majątku. Wystarczy zbiedz na dół do sklepu i powiedzieć np.: Proszę pani o trzysta »princessas«, albo też zatelefonować: zamawiam cztery pudełka »dames«. Doskonałe w gatunku eksportowe papierosy austryackie, jak gdyby z utęsknieniem czekały na odbiorców »rodaków«, bo zresztą mało kto je w Niemczech kupuje, a głównym celem ich pobytu jest ponoś poprawienie waluty. Tedy pociesz się smutny stoiku pod trafiką: Trwając cierpliwie w ogonku, przyczyniasz się do poprawienia... kursu korony!

Wogóle pod względem aprowizacyjnym, zima obecna będzie znacznie znośniejsza od poprzedniej. Teraz dopiero opowiadają Berlińczycy, jak ponury nastrój przygniatał ich na przednowku roku ubiegłego — jak wielkiem było przygnębienie i jak ciężko było wyżyć ze skąpych w każdym kierunku racyj żywności. Dziś Niemcy mają poddostatkiem chleba, mąki i kartofli. A wszystko dzięki państwu, które każdy obywatel Rzeszy niemieckiej wspomina z serdeczną wdzięcznością. »Gott sei dank«, że nam Rumunia poczciwa wypowiedziała wojnę! Bez tego bowiem byłoby przetrwanie wojny prawie niemożliwe. I oto jeszcze jeden z tylu ciekawych paradoksów wojny obecnej. Właściwie bowiem mają mocarstwa centralne dwóch jeszcze cichych sojuszników: Włochy wzmocniły Austryę, dopomagając jej do rozwinięcia nowych zasobów sprawności militarnej. Rumunia poparła Niemcy, które mogą na jej koszt utrzymać się przez cały jeden miesiąc w roku gospodarczym. O ileż gorszą byłaby sytuacya w razie dalszej przyjaznej neutralności rumuńskiej. — Za lichą mąkę lub kukurudzę rumuńską musiałby »General Feldmarschall« suto złotem płacić.

Ale co tu mówić o przygnębieniu, skoro Berlin dzisiejszy bliski jest niemal entuzyazmu. — Wyczujesz go zarówno w słowach dyplomaty, jak i usłyszysz w rozmowie w tramwaju: »Waffenstillstand« z Rosyą! Cztery lata wojny przyzwyczaiły wszelako Niemców do ostrożnego dmuchania na zimne, a przeto osądza się tu rzecz mniej arbitralnie, niż to np. czynić zwykli nasi politycy kawiarniani. Niektórzy woleliby, gdyby miejsce Lenina zajął Kiereński, a zamiast Trockiego, aby w. ks. Mikołajewicz prosił o rozejm, inni wreszcie bakają ciągle jeszcze o Sfinksie rosyjsk. W każdym razie wszystko zeszło w Niemczech na plan drugi wobec nadziei związanych z wydarzeniami na byłym froncie rosyjskim. Fakt ten przynosi czasem nawet doraźne korzyści. Tak np. udało się jednemu z dziennikarzy węgierskich nabyć dzięki temu doskonałą parę rękawiczek zimowych, po bardzo przystępnej cenie. Działo się to w wiele dni później, w jednym z ostatnich etapów naszej podróży, w głównej kwaterze niemieckiej. Zajechał był właśnie przed małą stacyjkę miasteczka, w którem pracują Hindenburg z Ludendorffem — rząd automobilów, by zawieźć nas do apartamentów wielkiego sztabu. Zdarzyło się, że jechałem właśnie w pierwszym samochodzie, gdy zwróciło naszą uwagę znaczne ożywienie na ulicach miasteczka i radosne objawy ożywienia wśród gromadek przechodniów, dość niezwykłe w miejscowości przyzwyczajonej do wielu i częstych pielgrzymek i odwiedzin. Więc skądże te objawy radości, skąd entuzyazm, objawiający się na widok austro-węgierskiego dziennikarza, czemu śmieją się tajemniczo szoferzy, słowem, cóż za chwila dziwnie osobliwa? Wszystkiemu winien był właśnie Węgier, spragniony zimowych rękawiczek. Gdy doszedł do sklepu w ogromnej baranicy i wyraził swą prośbę w łamanej niemczyźnie, odrazu powstało u subjekta podejrzenie, które w okamgnieniu udzieliło się całej mieściźnie. Zdecydowano w lot, że goście przybyli do kwatery głównej, owych trzydziestu panów mocno obłoconych i futrami okutanych — to są przedstawiciele rządu rosyjskiego, którzy przyjechali do Hindenburga, aby rozpocząć rokowania pokojowe! I dlatego witano nas tak serdecznie, a referent teatralny »Budapesti Hirlap«, jest szczęśliwym posiadaczem taniej pary zimowych rękawiczek. »I wiem nawet z pewnością, że sam cesarz śmiał się« — powiedziałaby niechybnie Telimena — gdyby wraz odbyła wycieczkę, rzecz o tyle prawdopodobniejsza, że owej chwili cesarz Wilhelm bawił istotnie w siedzibie G. H. Qu.

Stanisław Wasylewski.

skowi, austryacki i niemiecki, szefowie sanitarnych misyj, profesorowie uniwersytetu, uczeni. literaci, publicyści, dziennikarze i wielu innych. Przed samem rozpoczęciem, król przysłał swego adjutanta, oznajmiając, że ważne audyencye przeszkadzają mu przybyć osobiście, lecz duszą i sercem jest z nami. Przysłał też 2.000 franków na Tow. polskie.

Po wieczorze komitet, wraz z zaproszonymi gośćmi Bułgarami (profesorowie i publicyści znani z polonofilstwa), udali się na skromny bankiet w kasynie miejskiem, na którym wśród wielu toastów na cześć Polski i Bułgaryi, poruszono myśl założenia stowarzyszenia polsko-bułgarskiego, któreby podtrzymywało i rozwijało stosunki bezpośrednie między Polską i Bułgaryą.

Subskrybujmy siódmą pożyczkę wojenną!

Kronika.

Kraków, 12 grudnia.

Dzisiejsze poranne wydanie „Nowej Reformy“ uległo znacznemu opóźnieniu, z powodu rozsypania się układu drugiej stronicy dziennika, którą po godzinie 3 w nocy na nowo trzeba było złożyć. — Wskutek tego wypadku ukazał się dzisiejszy numer poranny naszego dziennika tak późno, że porannemi pociągami nie mógł być wysłany.

Delegacya górników i hutników polskich. — W dniach 8 i 9 b. m. obradowała delegacya górników i hutników polskich pod przewodnictwem posła Jana Zarańskiego. Udział w obradach wzięli pp.: Zdz. Kamiński, sekretarz delegacyi, dr Benis, inżynier Fr. Drobniak, Ferd. Jastrzębski, st. radca górniczy, Antoni Schimitzek, radca górn., dyrektor kopalni w Sierszy, Leopold Szefer, dyr. szkoły górniczej, inżynier Maryan Szydłowski, dyr. »Tepege«. Uchwalono budżet Związku G. H. P. i »Czasopisma Górniczo-Hutniczego« na pierwsze ćwierć roku 1918. Osobny komitet szkolny, w którego obradach wzięli także udział pp.: dr Jahl imieniem Wydziału krajowego, dr Czapliński, radca górniczy z Ostrawy imieniem ministerstwa robót publicznych, Hugo Kowarzyk, radca górniczy, dyr. kopalni imieniem gwarectw i inżynier Paschek imieniem gwarectw i inżynier Franciszek Mackiewicz imieniem krajowej dyrekcyi skarbu, zajmował się sprawą szkoły sztygarów na Śląsku. Z okazyi dziesięciolecia istnienia szkoły wyraził st. radca górniczy Jastrzębski w imieniu delegacyi gorące uznanie p. Zarańskiemu, którego trudom i niezmordowanym zabiegom byt swój szkoła sztygarów zawdzięcza. Osobne pismo dziękczynne wysłało Koło Związku górników z Ostrawy, któremu przewodniczy p. Roman Rieger, obecny dyrektor kopalni krajowego Zagłębia węglowego. Uchwalono budżet szkoły na rok 1918, której kierownictwo pozostanie nadal w dzielnych rękach Leopolda Szefera.

Przewodniczący oddał hołd pamięci byłego prezesa komitetu szkolnego, Jana Surzyckiego, tudzież nauczycielowi szkoły, ś. p. Gąsiorkowi.

Biała mąka na święta. Zupełnie słusznie ludność miast domaga się od rządu, aby na nadchodzące święta otrzymała pewien przydział białej mąki. W tej sprawie zwróciły się prezydya miast Lwowa i Krakowa do namiestnictwa. Również poseł Zieleniewski imieniem Koła polskiego interweniuje w tej sprawie u ministra żywnościowego, Hoefera. Jak się dowiadujemy, namiestnictwo, nie rozporządzając na razie białą mąką pochodzenia krajowego, zażądało od ministerstwa żywnościowego przydziału mąki zakrajowej. Wszystkie te starania prawdopodobnie odniosą skutek i w dniach najbliższych miejski Urząd żywnościowy powinien otrzymać odpowiedni przydział mąki białej. Spodziewać się należy, że Koło polskie sprawy tej dopilnuje.

Po całej akcyi kopania ziemniaków, która się już zakończyła, namiestnictwo zarządziło energiczne wykupywanie zboża przez starostwa. Rezultaty tego objawiają się na razie w przydzielaniu mąki chlebowej. Dowiadujemy się jednak, że w najbliższych dniach zacznie nadchodzić również **mąka pszenna**, którą będzie można wydawać ludności, gdyż wydawany pęcak nie może zaspokoić wszystkich potrzeb, szczególniej przy żywieniu osób starszych, chorych lub dzieci.

O ryby na święta. W zeszłym roku przed wigilią Bożego Narodzenia spotkał ludność krakowską wielki zawód, albowiem dostawa ryb zatorskich, którą przyrzeczono, nie doszła na czas do skutku i dlatego bardzo wiele rodzin musiało obejść się bez tradycyjnej ryby przy wigilijnej wieczerzy. Spodziewamy się, że w tym roku miejskie biuro aprowizacyjne postara się zawczasu o dostawę tych ryb i zorganizuje należycie ich sprzedaż; pewne kooperatywy spożywcze zapewniły już swoim członkom (9 K za 1 kilogram) dostawę tego artykułu.

Mąka na chleb. Miejskie biuro aprowizacyjne wydało w dniu dzisiejszym piekarzom zapasy mąki na chleb na 3 najbliższe dni. Obecnie dostawa mąki chlebowej chwilowo się polepszyła.

Z teatru im. Jul. Słowackiego. Dzisiaj »Carewicz« G. Zapolskiej z pp.: Majdrowiczówną, Węgierko, Sosnowskim, Noskowskim, Szymborskim, Janińskim i Przystańskim. — Jutro »Walka kobiet«, która, wznowiona obecnie w doskonałej obsadzie, powtórzona będzie w sobotę b. tygodnia.

W próbach arcydzieło Beaumarchais'go »Cyrulik sewilski«, który, jako komedya, niegrany od kilkudziesięciu lat na scenach polskich, będzie się mógł teraz u nas ukazać dzięki świetnemu przekładowi Boy'a. Reżyseruje p. A. Zelwerowicz, kreujący rolę Figara; próby są w pełnym toku. »Cyrulik sewilski« wchodzi na afisz w przyszłym tygodniu.

Z teatru przy ulicy Rajskiej. Dzisiaj po południu o godz. 3 bajka Z. Rogoszówny: »Dary czarnej wróżki«, które wstępnym bojem na premierze zdobyły sobie aplauz młodocianej publiczności.

Wieczór »Lalka« Audrau'a z p. Miłowską, Millerem, Lelewiczem i innymi.

Jutro premiera dramatu »Sądny dzień«. Atrakcyjna i cryginalna ta sztuka obfituje w wiele silnych dramatycznie scen z życia nieznanego nam ghetta. Obsadę tworzą pp.: Czechowska, Urbanowicz, Wielgardowa, Wostrowska, Boehlke, Konarski, Korecki, Topolski, Berski i inni.

Reżyseruje p. Czarnowski kreujący na premierze rolę Gedalego. W akcie V. odśpiewa poczwórny kwartet Kol-Nidre. »Sądny dzień« powtórzony będzie w sobotę wieczorem.

Kursa dla »Opiekunek«. Krajowe Stowarzyszenie »Czerwonego Krzyża« potrzebuje dla »Poradni«, mających na celu opiekę nad osobami, dotkniętemi gruźlicą i ich rodzinami, szeregu wyszkolonych »opiekunek«, czyli »wywiadowczyń«. Ze względu, że w kraju naszym instytucya ta dotąd nie istnieje, pragnie Stowarzyszenie zorganizować odpowiednie kursa przygotowawcze. Pierwszy taki kurs ma się odbyć w Zakopanem w czasie od 20 grudnia b. r. do 1 stycznia 1918 roku. Udział w kursie nie pociąga za sobą żadnych opłat, ponadto udziela Stowarzyszenie »Czerwonego Krzyża« na cały czas bezpłatnego mieszkania i wiktu. Ilość uczestniczek ograniczona, dlatego kandydatki zechcą się bezzwłocznie zgłosić osobiście lub pisemnie pod adresem Biuro prezydyalne »Czerwonego Krzyża«, Kraków, ulica Basztowa l. 6, II. piętro. Świadectwa, dowodzące kwalifikacyi, praktyki, i t. p., pożądane. Pobory wyszkolonej opiekunki wynoszą 160—200 K miesięcznie, w pewnych razach ponadto przysługuje wikt i mieszkanie.

Sprzedaż mięsa. W dniu 15 b. m. otwarte będą trzy dalsze jatki z mięsem z ramienia wojennej Centrali handlowej i wojskowego zakładu obrotu bydłem. Obecnie mięso sprzedawane jest w trzech jatkach, przez wymienione organizacye niedawno otwartych.

Wywóz cukru. Wczoraj policya krakowska przytrzymała pięć wozów, na których wieziono do Królestwa Polskiego znaczną ilość cukru bez kart, nabytego u handlarzy na Kazimierzu. Zapasy cukru skonfiskowano. Wywóz ten składa się także na jedną z przyczyn obecnego braku cukru w Krakowie. Okazuje się nadto, że handel łańcuszkowy cukrem w Krakowie nie ustaje.

Jeszcze znalezione perły. Jan Satora, naczelnik gminy w Rakowicach, prosi nas o wyjaśnienie, że on to otrzymał za oddanie sznuru pereł pani Lamezanowej wyznaczoną kwotę 2000 koron, natomiast wachmistrz Jan Tomko z Olszy, który pierwszy zwrócił uwagę na tę zgubę, powołując się na przepisy wojskowe, nie przyjął żadnego wynagrodzenia.

Z kraju.

Wyjazd ministra Steczkowskiego ze Lwowa. Dr J. K. Steczkowski, mianowany ministrem skarbu w Polsce, wyjechał w poniedziałek do Warszawy, celem dopełnienia formalności, połączonych z objęciem nowego stanowiska i wzięcia udziału w obradach pierwszego gabinetu polskiego. Za kilka dni powróci jeszcze do Lwowa, celem załatwienia rozmaitych spraw, poczem przeniesie się już na stały pobyt do Warszawy. Stosunki jednak jego z naszą dzielnicą nie zostaną zupełnie zerwane, gdyż Wydział krajowy udzielił mu półrocznego urlopu, jako dyrektorowi galicyjskiego wojennego Zakładu kredytowego, a ministerstwo spraw zagranicznych pozwoliło mu, obok przyjęcia poddaństwa w Królestwie Polskiem, zatrzymać obywatelstwo austryackie, a tem samem i członkostwo Izby panów.

W niedzielę i w poniedziałek odbierał dr Steczkowski bardzo liczne gratulacye telegraficzne i osobiste.

Uczczenie wiceprezydenta Schleichera we Lwowie. W niedzielę przed południem zebrali się u wiceprezydenta dra Schleichera w ratuszu lwowskim przedstawiciele wszystkich sfer obywatelstwa Lwowa, aby złożyć mu wyrazy czci i uznania za tak wydatne i pełne poświęcenia zabiegi dla dobra najszerszych warstw ludności Lwowa. Do wiceprezydenta Schleichera imieniem obywatelstwa przemówił w zwięzłych, lecz serdecznych słowach profesor Chlamtacz, podnosząc zasługi wiceprezydenta i obywatelskie jego stanowisko w wysoce krytycznych dla Lwowa momentach inwazyi rosyjskiej.

Wzruszony widocznie, odpowiedział dr Schleicher dłuższem przemówieniem, dziękując, a wkońcu oświadczył: »Mimo ciężkie warunki, mimo odpowiedzialność, z którą urząd mój połączony, wytrwam na nim, jak długo sił mi starczy i całe nabyte doświadczenie poświęcę i nadal dla dobra kochanego miasta i mieszkańców«.

Następnie przemówił jeszcze w krótkich słowach komisarz rządowy, dr Rutowski. Potem imieniem ogółu urzędników gminnych mówił dyr. Ostrowski, imieniem kobiet lwowskich p. Marya Dulębianka. Nakoniec przemawiali jeszcze dr Fedak i dr Wasser.

Uroczystość zakończono wręczeniem drowi Schleicherowi adresu, wyrażającego wdzięczność współobywateli, a zaopatrzonego mnóstwem podpisów i ozdobionego piękną plakietą, pomysłu artysty malarza Rybkowskiego.

Nowa posada dla Rusina. W prezydyum namiestnictwa utworzoną została nowa posada zastępcy szefa biura prezydyalnego z przeznaczeniem jej dla urzędnika narodowości ruskiej. Na to stanowisko desygnowany już został dr Leon Jech, dotąd starosta w administracyi politycznej na Bukowinie, którego nominacya na radcę galicyjskiego namiestnictwa ogłoszona została w niedzielnych dziennikach.

Legioniści uwolnieni w Przemyślu. Jak donosi „Kuryer Lwowski“, wskutek zawieszenia na razie dalszych kroków przez pułk. Zielińskiego przeciw uwięzionym w Przemyślu wypuszczono 23 listopada b. r. na wolną stopę 30 żołnierzy z więzienia, gdzie siedzieli wraz z pospolitymi przestępcami. Nazwiska uwolnionych z 6 p. p. są następujące: Kierkowski Kazimierz (sierżant), Mazurkiewicz Jan (sierżant), Czajkowski Bolesław, Krzyczkowski Dyonizy, Wadas Bronisław, Strzelichowski Stanisław, Łysakowski — sierżanci, Zawisza M., Tusz Bronisław, Kawa Zygmunt, Schuster Emil, Ostrowski — plutonowi, Miarczyński, Bernstein Henryk, Kotlarczyk, Lema Józef, Eustachiewicz — kaprale, z artyleryi ogniomistrze: Handzlik Tad. i Hauser-Ruszkowski, plutonowy Nowotny i kapral Zabarski; z saperów: plutonowy Peristi, kaprale Czosnyka, Krajewski i 6 innych. Sierżant 6 p. p. Kierkowski Kazimierz, jako Królewiak — został odeskortowany przez żandarma do Warszawy, a że nie złożył przysięgi — zostanie odstawiony zapewne do Szczypiórnej.

Wypuszczonym z więzienia zaległego za 10 tygodni względnie 7 dekad żołdu nie wypłacono.

Oświęcim, 8 grudnia. (Śniadania dla dziatwy szkolnej. — Zrzeszenie pracy narodowej. — Obchód listopadowy). Dzięki zabiegom burmistrza Mayzla, stworzono analogicznie, jak w roku ubiegłym, fundusz dla zapewnienia ubogiej dziatwie szkolnej dostarczenia rannego posiłku, składającego się ze szklanki herbaty z mlekiem i kromki chleba. W bieżącym roku wpłynęły fundusze na ten cel z tytułu zapomogi rządowej, której udzielił w kwocie 4000 K p. starosta Doschot, zawsze chętny, gdy się rozchodzi o otarcie łez niedoli ludzkiej i w ten sposób umożliwione zostało otwarcie herbaciarni już od grudnia b. r. Otwarcie odbyło się w sposób uroczysty, a codzienny dyżur objęły chętnie nasze panie.

Na zaproszenie prezesa P. K. N. p. Mayzla zebrało się w ubiegłym tygodniu liczne grono osób ze wszystkich sfer naszego społeczeństwa, celem rozpatrzenia myśli, aby w miejsce będącego w likwidacyi P. K. N. utworzyć inne zrzeszenie o analogicznych celach. Po dłuższej i szczegółowej debacie postanowiono przystąpić do organizującego się zrzeszenia pracy narodowej, przyczem myślą wytyczną dla komitetu pozostał program polityczny z roku 1914, a także obrona kresów zachodnich, która to akcya ma dla nas szczególniejsze znaczenie i jest prowadzoną — jak wiadomo — przez osobny komitet obywatelski pod przewodnictwem p. hr. Stefana Bobrowskiego. W rezultacie zebranie postanowiło obesłać mający się odbyć w Krakowie zjazd delegatów z Galicyi dla definitywnego utworzenia zrzeszenia pracy narodowej, desygnując na delegatów z Oświęcimia pp. Mayzla, Orłowskiego i dra Ślosarczyka.

W niedzielę, dnia 16 grudnia, odbędzie się u nas obchód narodowy ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego przy współudziale zawsze chętnego Zakładu Salezyańskiego. Czysty dochód z uroczystej akademii przeznaczony zostanie na gwiazdkę dla legionistów, stojących w polu.

Nowy Sącz, 6 grudnia. (Z obchodów Kościuszkowskich. — Wieczór Turskiego. — Występ Miłowskiej. — Zima. — Brak węgla).

Poza całym szeregiem wieczorów i poranków uroczystych ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, urządzonych w Nowym Sączu przez komitet Kościuszkowski i oddzielnie przez rozmaite polskie stowarzyszenia i zrzeszenia, urządziły 30 listopada b. r. wieczór uczenice prywatnego seminaryum nauczycielskiego pod kierownictwem dyrektora Maczugi. Przy szczelnie wypełnionej ogromnej sali »Sokola«, uczenice ze szczerym zapałem i przejęciem się wykonały program wieczoru, na który złożyły się: odczyt, deklamacya, śpiewy chóru żeńskiego, produkcye muzyczne i odegranie sceny lirnika z popularnej sztuki Anczyca: »Kościuszko pod Racławicami«. Za doskonałe wykonanie poszczególnych punktów programu darzono wykonawczynie hucznymi oklaskami.

Ogólny komitet obchodu Kościuszkowskiego w Nowym Sączu dokonał obecnie obliczeń, które wykazały czysty dochód z wieczoru, zbiórek, sprzedaży wydawnictw Kościuszkowskich i t. p. w kwocie 2.690 K 60 h. Kwotę tą odesłał tutejszy komitet głównemu komitetowi we Lwowie na fundusz Kościuszkowski.

Z czasów służby wojskowej podczas obecnej wojny, pełnionej przez pewien dłuższy czas w Nowym Sączu, przypomniał się licznym znajomym autor »Zuchów krowoderskich«, p. Turski. Wieczór jego 3 b. m. ściągnął do sali »Sokola« tłumy publiczności. Sala grzmiała od śmiechu i od oklasków, któremi przez cały wieczór darzono p. Turskiego za kapitalne odtworzenie szeregu typów i sylwetek o podkładzie wojennym.

Dnia następnego zjechała tu na jeden występ operetka krakowska z p. Miłowską na czele. Publiczność, która stosunkowo dość drogie miejsca wykupiła zupełnie jeszcze na kilka dni przed tem — zawiodła się w swoich oczekiwaniach. W miejsce właściwej operetki otrzymała »Ersatz«, gdyż orkiestry nie było, a artyści i skromny chór śpiewali »Różę Stambułu« przy akompaniamencie rozklekotanego klawikordu, w wielu miejscach nie idącego w parze ze śpiewem. O braku orkiestry nie uważano za wskazane przed rozpoczęciem przedstawienia uprzedzić publiczności.

Po kilkudniowych silnych wiatrach halnych, »zjechał« św. Mikołaj z obfitym śniegiem i około 10 stopniowym mrozem. »Podarunek« ten nie bardzo mile został przyjęty przez ogół mieszkańców, pozbawionych zupełnie węgla i jakiegokolwiek innego opału. (S.)

Z Królestwa Polskiego.

Język polski w ruchu telegraficznym w Królestwie Polskiem. Galicyjska dyrekcya poczt ogłasza: Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu z 24 listopada 1917 roku, dopuszczone jest odtąd używanie **języka polskiego** w prywatnych telegramach nie tylko w obrębie Austryi, lecz także z obszarami Królestwa Polskiego, pozostającymi pod zarządem austryacko-węgierskim. Dopuszczalność języka polskiego w telegramach jest bezwarunkowa i dotyczy nawet tych obszarów, gdzie język ten nie jest językiem potocznym.

Zebranie organizacyjne Związku Rolników-Krakowiaków. W dniu 2 b. m. w siedzibie Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie odbyło się organizacyjne zebranie byłych słuchaczów Studyum rolniczego wszechnicy Jagiellońskiej. Na zebranie przybyła pokaźna liczba osób z obydwóch okupacyj, Galicyi i W. Ks. Poznańskiego. Obrady zagaił p. Tomasz Wilkoński. Na przewodniczącego powołano prof. St. Surzyckiego (Kraków). Dr M. Różański zreferował projekt statutu Związku. Następne walne zebranie postanowiono zwołać w lutym 1918 roku.

Zgon weterana z 1863 roku. W Nałęczowie w Królestwie Polskim zmarł w dniu 5 b. m. dr Ludwik Walicki, uczestnik powstania 1863 r. b. więzień stanu. Zwolniony skutkiem manifestu, osiedlił się na czas pewien wraz z arcybiskupem warszawskim, ś. p. Szczęsnym-Felińskim w Jarosławiu.

Zarówno w Rosyi, jak i w kraju zmarły cieszył się opinią zdolnego lekarza. Przed samą wojną ś.p. Walicki osiedlił się w Nałęczowie, gdzie mimo sędziwego wieku, prowadził rozległą praktykę. Zmarł, jak prawy żołnierz na posterunku, zaraziwszy się od chorego tyfusem.

Ze świata.

Polska sztuka w Kijowie. Z początkiem listopada odegrano na scenie teatru »Studio« w Kijowie, zostającym pod dyrekcyą znakomitej artystki p. Stanisławy Wysockiej, dramat p. Antoniego Waśkowskiego pod tytułem: »Lel i Polel«. Jest to pierwszy utwór znanego poety lirycznego, który ujrzał światło kinkietów.

W ostatnich dniach ukazała się na półkach księgarskich w Krakowie powieść p. Waśkowskiego pod tytułem: »Błędne drogi«, nakładem księgarni J. Czerneckiego.

Proces przeciwko 45 krawcom w Pradze. Jak donoszą pisma czeskie, wkrótce rozpocznie się w Pradze proces przeciwko 45 krawcom i handlarzom sukna, ponieważ w ciągu 1915 roku sprzeniewierzyli wojskowe sukna i materye wartości przeszło 100.000 K, oddane im do przerobienia na cele wojskowe.

Mianowanie. Zygmunt Gottlieb, właściciel Zakładu repr. art. „Zorza“ w Krakowie, zamianowany został kapitanem.

Repertoar miejskiego teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

We środę, dnia 12 b. m., po południu: »Dary czarnej wróżki«; wieczorem: »Lalka«.

We czwartek, dnia 13 b. m.: »Sądny dzień«.

W piątek, dnia 14 b. m.: »Lalka«.

W sobotę, dnia 15 b. m., po południu: »Dary czarnej wróżki«; wieczorem »Sądny dzień«.

Litwini przyjaciółmi Niemców.

Bawiącego w Berlinie wiceprezesa rady narodowej litewskiej, p. Stefana Kayrisa, zaprosił »Berliner Tageblatt« do nakreślenia »linii, po jakiej poruszają się aspiracye i nadzieje Litwinów« (w ścisłem, etnicznem znaczeniu).

P. Kayris powołuje się na odbytą w Wilnie w dniach 18—23 października r. b. konferencyę narodowo-litewską i zgodnie z jej uchwałami podaje, jako cel Litwinów: niezawisłe państwo w litewskich granicach etnograficznych o ustroju demokratyczno-parlamentarnym, w którym zastrzeżona byłaby nieograniczona niczem swoboda rozwoju kulturalnego dla wszystkich mniejszości narodowych. Z początku, gdy głośno rozbrzmiewały w Niemczech hasła aneksyonistyczne w stosunku do Litwy, panowała wśród Litwinów głęboka nieufność do okupantów. Obecnie, gdy zwycięża kierunek, reprezentowany przez większość parlamentarną, nieufność ta zniknęła.

P. Kayris odwołuje się do powszechnie dziś głoszonej zasady wyzwolenia narodów i przyznania im prawa stanowienia o sobie i wierzy, że Niemcy będą heroldami tych haseł na Litwie. Litwini, jak to wykazała wspomniana konferencya wileńska, chcą stanowczo odłączyć się od wschodu i oryentują się ku zachodowi. Jako naród mały i wykazujący mnóstwo braków wewnętrznych, muszą oni znaleźć sobie na tym zachodzie jakiegoś możnego przyjaciela, o którego mogliby się wesprzeć. Tym przyjacielem i orędownikiem odradzającej się Litwy powinny stać się Niemcy. P. Kayris jest przekonany, że w rachubach swoich nie kieruje się żadnym zgoła sentymentem, że podstawę nowego sojuszu wskazały mu wyłącznie konjunktury gospodarcze. Litwa jest krajem rolniczym, Niemcy przemysłowym, więc — sądzi — mogą się znakomicie uzupełniać.

Kaledin.

Sztokholm, 12 grudnia.

Z Petersburga donoszą:

Wódz kozaków Kaledin zgromadził swoje wojska w obozie pod Nowo-Czerkaskiem, a w mieście tem ulokował swój sztab. W Petersburgu sądzą, że Kaledin nie wystąpi przeciw obecnemu rządowi, lecz prawdopodobnie zajmie wyczekujące stanowisko aż do chwili wyjaśnienia się stosunków w Rosyi. O powodzeniu jego dotychczasowej agitacyi nie ma mowy. Po zebraniu się konstytuanty i uznaniu przez nią obecnego rządu, Kaledin połączy się z bolszewikami.

Z Portugalii.

Budapeszt, 12 grudnia.

»Az Est« donosi z Madrytu:

W Portugalii panuje głód. Kilogram chleba kosztuje 48 halerzy, kilogram ziemniaków 24 halerze, jeden burak 1 K 60 halerzy.

Podczas ostatnich walk 86 osób odniosło ciężkie rany. W całym kraju ogłoszono sądy doraźne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp.

z dnia 12 grudnia.

Po rewolucyi w Lizbonie.

Lizbona. Ag. Havasa. Spokój przywrócono. Rząd postanowił rozwiązać parlament i wezwał prezydenta republiki do ustąpienia. Ponieważ prezydent wezwania nie usłuchał, oświadczono prezydentowi, że ma się uważać za uwięzionego.

Rotterdam. Wedle »Nieuwe Rott. Courant« dowiaduje się »Daily News« z Lizbony pod datą niedzielną: Podczas rozruchów republikańskich zabitych zostało około sto osób, 300 jest rannych.

Nagroda pokojowa Nobla.

Chrystiania. »Norsk Tel. Bureau« donosi: Norweski komitet Nobla przyznał nagrodę pokojową za rok 1917 międzynarodowemu komitetowi Czerwonego Krzyża w Genewie.

Odpowiedzialny redaktor
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 13. Rządca drukarni L. K. Górski.